

# W krainie tradycji: Wiosenne obrzędy - równonoc wiosenna. Echa Jarego święta

Wiosenna aura powoli oplata baśniową, puszczańską krainę. Już niedługo gejzer kolorów zachłannie obejmie we władanie kolejne połacie lasów, łąk i dolin rzek Narew i Narewka, nie oszczędzając przy tym maleńkich wsi i mateczek, nieruchomości tkwiących w tej szachownicy krajobrazów - ku uciechu mieszkańców.

Wiosna... Zarówno w kalendarzu przyrodniczym jak i obrzędowym daje początek nowemu życiu. Odrodzeniu przyrody towarzyszą wielkie zmiany na podwórku rodzimej tradycji. Coś unosi się w powietrzu - coś ledwie uchwytnego w kompozycji wiosennych zapachów, pierwszych kolorów i ledwie słyszalnego w eterze ptasiego radia - i bynajmniej to nie wiosenny wiatr jest winien zakłóceniom. To pierwiastki sacrum i profanum, przenikanie się świata ludzi i zaświatów, odwieczna walka życia ze śmiercią - dwie pierwotne i przeciwne, lecz uzupełniające się siły po raz kolejny ścierają się, tocząc odwieczne zapasy - z góry skazane na remis. W samym środku tego odwiecznego ringu jesteśmy my - maleńki świat każdego z nas, kultura z tradycją i całym worem obrzędów, a także natura. Nowy rozdział w historii tych zmagania otwiera wiosna - i to od prawników, kiedy to Puszcza Białowieska pozostawała jeszcze zamkniętym bastionem, zaś u jej zachodnich granic Słowianie budowali jeden z wielu grodów (jak ten w Zbuczu na terenie gminy Czyże) oraz własną kulturę. Kulturę, której echa do dziś rozbrzmiewają w ludowej obrzędowości, chętnie zaanektowanej przez religię chrześcijańską. Ale po kolei. Dawno, dawno temu, kiedy to człowiek - nierozumiejący praw przyrody, za to od nich silnie uzależniony (Słowianie trudzili się rolnictwem), był zmuszony szukać pomocy u zmarłych przodków oraz w magicznych praktykach zapewniających przychyłność w świecie magii, bóstw, duchów... Wiara w życie pozaziemskie, w magiczny świat duchowy, gdzie nic nie jest oczywiste i pewne, a losem człowieka rządzi siła wyższa towarzyszy ludzkości od zarania dziejów. Nic dziwnego, że przez tysiąclecia jedne obrzędy pojawiały się, inne zanikały, a znakomita większość ewoluowała - chętnie importowane przez chrześcijaństwo, dzięki czemu przetrwały do dziś. Szczególnie duże namnożenie obrzędów zauważamy na styku pór roku. Zmiana aury silnie oddziaływała na życie człowieka. W zasadzie każda pora roku ma swój kanon magicznych praktyk, jednak te szczególne należą do Wiosny - a ich historia sięga hen w mroki dziejów (dokładnie prasłowiańskich). Półtora tysiąclecia wstecz Słowianie także radośnie witali wiosnę. Dokładnie w noc z 20 na 21 marca, w równonoc wiosenną rozpoczynały się Jare Gody i związany z nimi cykl obrzędów mających ostatecznie przepędzić ponurą zimę, powitać życiodajną wiosnę, a przy okazji zapewnić dobrobyt i urodzaj w nowym sezonie siewnym. Nie dość - nadejście wiosny otwierało Nowy Rok. Wiosenny Sylwester? W świecie Słowian, całkowicie uzależnionych od praw przyrody, to właśnie Matka Natura wyznaczała upływ czasu. By odpędzić straszną Zimę, Słowianie musieli się sporo natrudzić - na dobry początek, przy akompaniamencie odstraszących kołatek, okłasków i gwizdów palono Marzannę, symbolizującą demona śmierci. W celu przepędzenia zasiedzonego w domu zła słowiańskie gospodynie domowe ochoczo przystępowały do wiosennych porządków, mężczyźni z długich witek budowali wiechy (dziś - palmy wielkanocne), którymi smagano po plecach symbolicznie pozbywając się zła. Stąd nazwa zwyczaju - śmigus. Rytuał oczyszczenia kończył dyngus czyli polewanie wodą. Powitanie wiosny (czytaj nowego roku) nie obyło się także bez wesołych biesiad, podczas których nie zapomniano i o zmarłych krewnych. Ucztowano więc i przy grobach bliskich, a najważniejszym punktem w menu były malowane jajka - symbol tajemnicy życia. Brzmi znajomo? Współcześnie język wiosennych symboli zawarty został w świętach wielkanocnych. Tradycja chrześcijańska zaanektowała praktykowane od wieków obrzędy nadając im własną, piękną symbolikę. A i ludowa tradycja dołożyła co nieco od siebie. Na uboczu pozostała jedynie nieszczęsna Marzanna - jej Kościół uznać mnie chciał, ale i tak ten zwyczaj ma się dobrze. Ale o tym (i innych ciekawostkach z historii wielkanocnej tradycji) szerzej w kolejnych opowieściach.

Katarzyna Miszczuk